№ 184. Kraków 12. Sierpnia — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowcne nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 sierpnia.

Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.

X.

(Kategorya funduszów z art. XVI. Trakt. dod. płynących.)

(Ciąg dalszy).

Na pytanie, płynące z postanowienia Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego, co do kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, a w Królestwie Polskiem lokowanych, tojest na pytanie: czyli rząd Królestwa Polskiego, ma prawo zatrzymywania na swém terrytoryum na wieczne czasy, własności ruchoméj, do strony prywatnéj zagranicznéj należącéj, w celu jedynie, ażeby podatek od takiéj własności pobierany, wpływał przez *wieczne* również czasy do kass jego? na pytanie to powtarzamy, oprócz definicyi prawa własności, znajdującéj się w każdym kodeksie cywilnym, każdego ucywilizowanego kraju, odpowiadały jeszcze za duchowieństwo krakowskie, rządowi Królestwa Polskiego: *a)* traktat wiedeński, *b)* prawo o towarzystwie kredytowém ziemskiem w Królestwie Pol. pod dniem $^1/_{13}$ czerwca **1825** r. uchwalone, *c)* postanowienie prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego z d. **14** października **1826** r. do L. **18,435**. *(Patrz art. N. VII.)*

ad a. Co do traktatu wiedeńskiego. Artykuł **10** Traktatu dodatkowego, Rzpltę krakowską ustanawiającego, przypuszczał W. M. Kraków do udziału dobrodziejstw, jakie na rzecz mieszkańców dawnego Księstwa Warszawskiego, traktatami oddzielnemi (separés) zawartemi między Austryą, Rosyą i Prusami, pod dniem **3** maja **1815** r. stypulowane były. Dobrodziejstwa te, co do posiadania i używania własności, do mieszkańców jednej prowincyi należącéj, a w drugiéj lokowanéj, objęte były traktatem głównie, zawartym między Prusami i Rosyą. Art. VI. wspomnionego traktatu zastrzegał na rzecz mieszkańców podzielonych prowincyj, wolność emigracyi, sprzedaży i realizacyi swoich majątków, tak ruchomych jak i nieruchomych, jak i wyprowadzania summ ztąd zyskanych, z kraju do kraju, *bez żadnego ograniczenia;* artykuły XV. XVI. XVII. i XVIII. tegoż samego traktatu, warują jak najwyraźniéj, na rzecz mieszkańców dawnego Księstwa Warszawskiego prawo, wolnego posiadania i używania, niemniéj dysponowania majątkami swemi ruchomemi i nieruchomemi, w prowincyach pod berło innego monarchy przechodzących.

Traktat przeto wiedeński, upoważniał jak widzimy duchowieństwo krakowskie, do realizacyi kapitałów swoich w Królestwie Polskiem lokowanych, tudzież do wyprowadzenia ich z Królestwa, do Rzpltéj krakowskiéj, *bez żadnego ograniczenia;* i wobec wyraźnego brzmienia traktatu o którym mowa, rząd Królestwa Polskiego *nie miał prawa*, zatrzymywania na swoim terytoryum kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, w celach jakichbądź, a najmniéj w celach, pobierania od nich na wieczne czasy podatku, do pobierania którego, zbywało mu nawet wszelkiego prawnego tytułu.

ad b. Ustawa z d. $^1/_{13}$ czerwca **1825** r. zaprowadzająca w Królestwie Polskiem Towarzystwo kredytowe ziemskie, nieupoważnia nigdzie rządu Królestwa Polskiego, do zatrzymania w depozycie swoim kapitałów stronom wypłaconych, pod pozorem zabezpieczenia się w poborze należących się jakoby od ich dochodu podatków. Jeżli rząd Królestwa Polskiego sądził mieć prawo, do takiego cudzéj własności sekwestru, powinien był w projekcie do prawa do sejmu wniesionym zamieścić odpowiedni przepis. Nie zaprojektowanie zaś przepisu o którym mowa, dowodzi najlepiéj, że w chwili przedłożenia projektu do sankcyi Izby, nie poczuwał się do posiadania podobnego prawa; a przywłaszczenie go sobie późniéj, wobec milczącéj o nim ustawy, dowodzi tylko arbitralności postępowania i wyzuwa go z wszelkiéj legalnéj podstawy.

Ustawa przeto o Towarzystwie kredytowém ziemskiem, w Królestwie Polskiem pod dniem $^1/_{13}$ czerwca ogłoszona, nieupoważnia jak widzimy rządu Królestwa Polskiego nigdzie, do zatrzymywania kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, listami zastawnemi spłaconych, w depozycie swoim; wcelu nadto, zabezpieczenia się w poborze należącego się od nich jakoby podatku; i wobec ustawy o któréj mowa, rząd Królestwa Polskiego *nie miał prawa*, sekwestrowania summ do duchowieństwa krakowskiego należących, pod żadnym pozorem, a najmniéj pod pozorem, zabezpieczenia sobie od nich wieczystego podatku.

ad c) Postanowienie prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego, z dnia **14**go października **1826** do L. **18,435**, w moc którego sam rząd Królestwa Polsk. uznał, że kapitały duchowieństwa krakowskiego własne, w Królestwie Polskiém lokowane, i listami zastawnemi spłacane, mają być uważane, jako kapitały *do strony zagranicznéj prywatnéj* należące, i jako takie traktowane, a mianowicie: że przy ich wypłacie, niema być stósownym przepis §fu **111**go ustawy o Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém, li tylko dla kapitałów do duchowieństwa polskiego wewnątrz-krajowego należących, postanowiony; postanowienie to powtarzamy, najlepszym jest argumentem przeciw zasadzie, na któréj Rada Administracyjna późniejsze swoje postanowienie z dnia **8**go sierpnia **1826** do L. **24,349**, co do kapitałów duchowieństwa krakowskiego oparła; bo jeźli kapitały duchowieństwu krakowskiemu spłacane, były istotnie własnością *strony prywatnéj zagranicznéj*; i jeżeli jako takie, spłacanemi były istotnie listami zastawnemi *białemi*, zamiast *żółtemi*, jak to przy spłacie kapitałów duchowieństwa Królestwa Polskiego miało miejsce; wtedy ostatni nawet pozór tytułu, traktowania ich jako kapitałów do duchowieństwa jakiego-bądź należących, wymykał się z rąk Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego, i Rada ta niewiadomo doprawdy z mocy jakiego prawa, ośmielała się do aresztowania własności, którą poprzednio sama za własność prywatną, i od przepisów dla własności jedynie instytutowéj postanowionych, za uwolnioną uznała.

W obec przeto postanowienia prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego, uznającego kapitały do duchowieństwa krakowskiego należące, za własność prywatną strony zagranicznéj, postanowienia, wykonanego rzeczywiście przez władze Królestwa Polsk., (bo kapitały duchowieństwa krakowskiego własne, spłacone były w istocie, nie *żółtemi*, ale *białemi* listami zastawnemi) w obec postanowienia powtarzamy takiego, w wykonanie wprowadzonego, Rząd Królestwa Polskiego *niemiał prawa*, występywać do własności takiéj *prywatnéj*, z pretensyami, które o tyle tylko mogły mieć *pozór legalności*, o ile własność ta nie była *prywatną*, ale *publiczną*, tj. *instytutową*.

Wszakże rząd Królestwa Polskiego, przy wielu innych sposobnościach, a zwłaszcza tam wszędzie, gdzie chodziło o zaprzeczenie należących się z skarbu jego zwrotów lub wypłat, za nadto mocne złożył dowody, że nie wybiera w argumentach, arbitralne jego decyzye usprawiedliwić mogących, iżby w chwili, gdzie chodziło o wydanie stronom zagranicznym, *kilku-milionowego i zrealizowanego kapitału*, miał się kłopocić o znalezienie lepszych, aniżeli były te, na których oparł rozporządzenie, w moc którego *upoważnił sam siebie*, do położenia aresztu na własność cudzą, choćby najświętszą i najniezaprzeczeńszą. Rząd Królestwa Polskiego, obkładając kapitały do duchowieństwa krakowskiego należące, w kraju jego własnym i z mocy prawa przez niego samego wydanego, spłacone, aresztem na *wieczne* czasy dla tego, iżby się w poborze należącego się od nich jakoby podatku, na *wieczne* również czasy zabezpieczyć, spuścił z uwagi, że postępowaniem takiém, stanowi nową, żadnemu prawodawstwu dotąd nieznaną i ruchowi wszelkich ruchomych wartości w kraju, z gruntu przeciwną zasadę; bo zasada, na któréj Rada Administracyjna opierała postanowienie swoje, przyjęta raz za zasadę legalną postępowania, doprowadziłaby tylko do tego, żeby kapitały raz w handel lub przedsiębiórstwo jakowe włożone, dla tego, że rząd od przedsiębiórstwa i handlu takiego, pobierał w czasie ich exploatacyi przypadające od nich podatki, nie mogły być więcéj ani z handlu, ani z przedsiębiórstwa cofnięte, bez złożenia rządowi odpowiedniéj kaucyi, że podatki raz od nich do skarbu jego płacone, bez względu na inny ich obrót, na *wieczne* czasy płaconemi będą.

Co do zasady drugiéj: Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, w motywach postanowienie jéj wyżéj z daty i Nru cytowane poprzedzających, przyznała sama, że ze względu na pobierany dotąd, od kapitałów do duchowieństwa krakowskiego należących podatek, rząd Królestwa Polskiego ma niezaprzeczone prawo, w celu zabezpieczenia się w poborze podatku wspomnionego na *wieczne* czasy, do położenia aresztu *na tę część* kapitałów duchowieństwa krakowskiego, od któréjby dochód, wystarczył na pokrycie należącego mu się jakoby podatku. Przypuściwszy więc nawet, że rządowi Kró-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POWROT NAPOLEONA
z kampanii 1812 roku.

(Wyjątek z pamiętników jenerała polskiego dotąd nie drukowanych.)

......„Przybyliśmy do Smorgonia 5 grudnia 1812 o godz. 2 po południu z całą gwardyą, jeszcze piękną, ze szczątkami wielkiéj armii w zupełnym nieładzie. Polacy otaczający natenczas Cesarza, jakoto: książęta Radziwił i Sanguszko, jener. Pac i Kossakowski i kilku innych, składali zawsze jakoby osobne zgromadzenie i najczęściej mieszkali razem. Zagarnęliśmy więc dla siebie całą karczmę, w któréj osobliwszém szczęściem znajdowało się cokolwiek żywności. Zgłodniali od dni kilku, rzuciliśmy się na nią czemprędzéj, gdy w tém zawołano mnie do Cesarza. Zaledwiem przed nim stanął, zapytał mnie zaraz: „*Avez vous des bottes fourrées?*“ (Masz Wpan bóty futrzane?) Odpowiedziałem otwarcie, że takowych nie posiadam; bo też wyznać potrzeba, iż w tym względzie, w przykrem znajdowaliśmy się położeniu; nasze ekwipaże po części potonęły, po części wpadły w ręce nieprzyjaciela, tak iż nam niedostawało na najpotrzebniejszych ubiorach a zwłaszcza na obuwiu. Na to moje wyznanie, Cesarz daléj mówił: „*je vous ferai donner une peau d'ours, allez prendre votre manteau et achevez votre diner à la hâte, vous allez partir avec Caulincourt pour Wilna; dépéchez-vous et ne dites mot à personne*“ (każę Wpanu dać skorę niedźwiedzią, idź wziąść płaszcz — skończ obiad naprędce, pojedziesz z Kolękurem do Wilna; spiesz się, i nie mów słowa nikomu.)

Wypełniwszy odebrane rozkazy, wróciłem spiesznie i zastałem już przygotowane karety i małe saneczki dla mnie. Do pierwszéj wsiadł Cesarz z Caulincourem księciem Wicencyi, wielkim koniuszym, a na koźle Maone lub Roustan; do drugiéj wielki marszałek dworu Duroc i jenerał Mouton hr. Lobau; do trzeciéj jen. Lefévre-Desnouettes, pułkownik strzelców konnych gwardyi z kamerdynerem cesarskim i dwoma służącymi na koźle. Ja z pikerem Amandru w sankach, wyprzedziliśmy powozy. Jadąc daleko prędzéj, przybyliśmy na dwie godziny przed ekwipażami, do pierwszéj stacyi pocztowéj od Smorgonia, to jest do Oszmiany. Zastałem tam jednego z jenerałów Wirtemberskich komenderującego małym korpusem piechoty i pułkownika Stokowskiego, który właśnie co był przyprowadził do połączenia z główną armią oddział kawaleryi, złożony z lekkiéj konnéj jazdy gwardyi (*chevaux légers*) i z hułanów 7go pułku nadwiślańskiego. Mały ten korpus, ubrany w nowe mundury, na dobrych świeżych koniach, stał uszykowany do boju. Patrząc nań przy świetle biwaku, zdawało mi się, że z innego świata przychodzę; niemogłem nasycić oczu tak miłym dla wojskowego widokiem, niewidziawszy oddawna jak ludzi umierających z głodu, zimna, niedostatku i znużenia, na koniach tak wyniszczonych i pokaleczonych, że zaledwie wlec się zdołały. Udałem się natychmiast do komenderującego jenerała, dla uprzedzenia go o zbliżaniu się Cesarza i przygotowania potrzebnych nam koni. Jenerał przyjął tę nowinę z wielkiem zadziwieniem, i zaręczając, iż niepodobieństwem jest, aby Cesarz jechał dalej tym traktem, gdyż on dopiero co potrafił odeprzeć, nacierający nań sześciotysięczny korpus kozaków, opatrzony artyleryą, a który znajduje się dotąd w pobliskiém miejscu na drodze do Wilna.

„Dla tegoś pan — mówił do mnie — zastał mój korpus uszykowany w rynku, bo co chwila spodziewam się nowéj zaczepki.“ Powziąwszy takowe wieści, oczekiwałem Cesarza z najżywszą niecierpliwością i ostrzegłem pułkownika Stokowskiego, aby był gotowym do marszu, przewidując, iż otrzyma rozkaz eskortowania Cesarza. Przybywszy Napoleon smaczno spał w karecie; obudziłem go dla zdania mu raportu z tego wszystkiego, co mi jenerał Wirtemberski powiedział; wiadomości te bynajmniéj go niezatrwożyły, zapytał tylko, czy jest kawalerya? Gdym oświadczył, że jest 200 koni hułanów Polskich, gotowych do odprowadzenia go, odrzekł natychmiast: „*c'est bon je m'en vais descendre*“ (Dobrze wysiadam natychmiast.) Wszedł do mieszkania jenerała, którego wypytywał się dokładnie o siłach nieprzyjacielskich, a zażądawszy mappy miejscowéj pilnie ją i długo przeglądał. Przez tenczas jenerałowie zgromadziwszy się w około niego, błagali go, aby się nie wystawiał na niebezpieczeństwo, a przynajmniej czekał dnia. Nie zdawał się wcale zważać na ich przedstawienia, i po chwili głębokiego namysłu, odezwał się do mnie zapytując: czy konie gotowe? Odgadnąwszy szczęśliwie, że nic go od przedsięwzięcia odwieść nie potrafi, przygotowałem wszystko do odjazdu, natenczas rzekł: „*Dites aux polonais qu'ils montent à cheval, il faut disposer l'escorte de manière à ce que nous l'ayons au tour de la voiture. Y-a-t-il des chevaux-legérs de la garde?*“ (Powiedz Wpan Polakom, aby wsiedli na koń, trzeba uszykować eskortę w ten sposób, abyśmy ją mieli przy powozie, czy są szwoleżery gwardyi?) Odpowiedziałem, że jest ze sto koni, na co on: „*Hé bien, si nous sommes attaqués, les Polonais sont braves, nous nous défendrons et d'ailleurs il faut compter sur son bonheur, sans cela on ne ferait jamais rien.*“ (To dobrze, jeżeli będziemy attakowani, Polacy są waleczni, będziemy się bronić; a z resztą trzeba rachować na szczęście, inaczéj nigdyby nic zrobić nie można). Wsiadając do powozu, przywołał mnie jeszcze, zapytując: czy eskorta ma biegłego dowodzcę? i oddając mi swoje pistolety, rozkazał abym z jenerałem Lefèvre-Desnouettes, zajął miejsce na koźle, a Roustan z tyłu za powozem. Pułkownik Stokowski dowodzący strażą, jechał konno przy karecie. Napoleon powtórzył kilka razy, iż polega na nas: „*Observez bien de tous cotés* — powiedział — *et tuez moi plutôt que de me laisser prendre*“ (Baczność na wszystkie strony — zabijcie mnie raczéj aniżeli by mnie wziąść mieli.)

Wyznam szczerze, że acz oswojony z wszelkiem niebezpieczeństwem, nigdy nieuczułem tyle trwogi i niespokojności, jak w chwili, gdy na nas ciążyła odpowiedzialność strzeżenia tak wielkiego losu. Przytém wyznać trzeba, że Napoleon miał w sobie coś szczególnego, bo wzbudzając podziwienie, uszanowanie i uległość postawą surową i pełną rozkazu-

lestwa Polskiego, służy rzeczywiście prawo: *raz*, pobierania takiego podatku; *drugi raz*, aresztowania w celu zabezpieczenia się w jego poborze, *części* kapitałów należytość jego pokrywających, to prawo to, upoważniło go do zatrzymania *piątéj jedynie części* kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, *ale nie do aresztowania ich ogółu*. Tymczasem Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, wywiódłszy jak widzieliśmy, swoje mniemane prawo, do zatrzymania *części*, położyła areszt na *całość;* i postępowaniem tém upoważniła każdego do mniemania, że jéj nie tyle zależy, na zabezpieczeniu się w poborze należącego się jéj jakoby podatku, ile na tém, żeby kilkomilionową własność duchowieństwa krakowskiego, pod jakim bądź pozorem w kraju własnym zatrzymać i jéj wyprowadzeniu za granicę kraju, na jakiéjbądź drodze zapobiedz.

Ale jeżeli Rada Administracyjna Królestwa Polskiego do takich dążyła celów, zdaje się, że rząd i duchowieństwo krakowskie, mieli i prawo i obowiązek niezaprzeczony, ziszczeniu takich celów zapobiedz. Zobaczymy w następującym artykule, czyli się do praw i obowiązków takich poczuwali; tudzież, czyli i na jakiéj drodze o dopełnienie ich kusili się.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 10 sierpnia.

ꝍ Cesarz wrócił wczoraj wieczorem z Ischl do Schönbrunn. Ks. Szwarcenberg wraca dziś. Wiadomości z Włoch są tak nagłego powrotu przyczyną. Mówią o wzmocnieniu wojsk stojących w Lombardyi. Załoga w państwie papiezkiém znacznie ma być powiększoną.

Z Paryża rząd daje tutejszemu gabinetowi najprzychylniejsze zapewnienia. Powtarzam com dawniéj doniósł; sprawa Ludwika Napoleona stoi tu bardzo dobrze.

Paryż 7 sierpnia.

ð Wczorajsza mała wojna odbyła się przy niesłychanym dotąd natłoku mieszkańców, Wszyscy urzędnicy mieli tego dnia wakacye, na giełdzie było zaledwie paręset osób, wielka część warsztatów zawiesiła swe czynności. Niepomylę się zapewnie jeżeli powiem, że trzecia część Paryża była na polu marsowym i przyległych mu wzgórzach. Jadąc na rewią, spotkałem w natłoku powozów, księcia Czartoryskiego jadącego konno z synem Władysławem. Późniéj widziałem w świcie L. Napoleona, jenerała Dembińskiego i jego przyjaciela jenerała Messarosa. W trybunach, spotkałem kilka familij polskich. Czas był pogodny i gorący, ale cierpliwość ciekawych była wytrwała, bo obraz małéj wojny, wydanéj w samych murach Paryża, był uroczy.

Topografia placu wojny była następująca: po lewéj stronie Sekwany ciągnie się płaszczyzna, na któréj znajduje się Pole-Marsowe i gmach zwany szkołą wojskową. Po prawéj zaś ciągnie się pas wzgórz zwanych Trocadero. Po lewéj stronie stała dywizya jenerała Guillabert, oparta o gmach szkoły wojskowéj, jakby o twierdzę; a po prawéj stała dywizya jenerała Carrelet. Jenerał Guillabert stawił most na pontonach pod zasłoną artyleryi, przebył Sekwanę i atakował wzgórza. Zepchnięty z nich, cofnął się na lewą stronę Sekwany, rujnując część mostu; ale jenerał Carrelet naprawiwszy go, przebył rzekę, ścigał przeciwnika i dopchnął go aż pod gmach szkoły wojskowéj, niby pod fortecę. Szczegóły bitwy każdy odgadnie. Illuzya jednak bitwy była mała dla wojskowych z professyi, z przyczyny, że jenerał Guillabert, aby nie zapakować zbytnie wojskiem pola Marsowego, puścił cichaczem znaczną część dywizyi na lewo i prawo nie ściągając jéj na lewy brzeg Sekwany, tak, że kiedy stanął na polu Marsowem, piechota jego wynosiła tylko 3 czy 4 bataliony. To też widzowie wołali: że poniesiona przez niego strata na prawym brzegu Sekwany, była ogromna. Najzabawniejsze manewra odbyły się przed trybunami mieszczącemi damy, gości angielskich i innych ciekawych. Pobity Guillabert zasłaniał odwrot jazdą i artyleryą. Były tu szarże, formowanie czworoboków, rozwijania się i ścierania kolumn, armaty grzmiały pod trybunami, trybuna jedna zachwiała się, damy krzyczały, nowy marszałek Excellmans spadł z konia, członkowie kongresu pokoju płakali, szarża hułanów (którzy przypominali mi nasz 3ci pułk hułanów) zdobyła oklaski dam, natomiast szarża dragonów i kirasyerów, tych *horse-guards* L. Napoleona, przeraziła damy, albowiem na tarasie spostrzegły kask i rozciągniętego trębacza, który lepiéj umiał trąbić niż siedzieć na koniu. Krzyk był wielki kiedy szwadrony przechodziły po biednym trębaczu, ale żaden koń go nie naruszył, z odrazy jaką mają zwykle do stąpania po trupie. Po skończonéj szarży, która zakończyła wojnę, trup powstał i przy pomocy dwóch żołnierzy, a oklaskach i żartach ludu, poszedł do ambulansu. Po wojnie, nastąpiła defilada, która trwała z godzinę.

Pod względem politycznym, rewia nie miała żadnego znaczenia. Osoby porządne nie krzyczały, a lud krzyczał albo: niech żyje prezydent! albo niech żyje Rzeczpospolita! Swita L. Napoleona była świetna: znajdowały się w niéj mundury wszystkich narodów, wyjąwszy Rossyan. Czy się Rossyanie niechcieli znajdować obok jenerała Dembińskiego? Anglikom nie podobała się zbytnia liczność batalionów francuskich, które postępowały bardzo niedbale, i więcéj niż to w innych narodach na stan wojenny przystoi, ale bo też w armii francuskiéj więcéj jest baczność zwrócona na dobre wyrobienie żołnierza, niż na oko. Anglicy ganili także nierzęsistość ognia piechoty, ale nierzęsistość była nakazana. Kazano wolno broń nabijać, w obawie, aby żołnierz, jak się to czasem zdarza, nie zostawił stempla w karabinie i nie ranił nim przeciwników lub ciekawych. Stojący obok mnie Rossyanin, widząc piechotę drobną i postępującą w nieporządku, zawołał do swego ziomka: „taką durną rabiatę, piechota rossyjska na szczęt pobije.“ Na to jego stary ziomek odpowiedział: „tak mówiliśmy za czasów Cesarza Alexandra, jednakże ta sama piechota, biła wszędzie naszą krasną piechotę.“ Artyllerya i jazda wzbudziły uwielbienie wszystkich. Było coś w nich rycerskiego i że tak powiem marsowego, co unosiło. Nie było tutaj nic coby odpowiadało rossyjskiemu *nastajaszczy;* ruch żołnierza był swobodny, ale spoglądając na oczy jazdy, widziało się w nich ten *feu sacré*, który tylko Horaciusz Vernet oddać potrafi. Żałowałem, że kirasyery nie szarżowali w płaszczach, w tych białych płaszczach które tak fantastyczny widok przedstawiają, kiedy są rzucone niedbale na pancerze. Z powodu płaszczów, o których mówimy, przypomniano mi zdarzenie zaszłe r. 1814 w Niemczech, w jednéj bitwie, któréj nazwiska nie pomnę. Pułk piechoty rossyjskiéj, złożony z trzech batalionów, stał zakryty głębokim rowem a właściwie wąwozem. Rossyanie byli pewni że ich nikt nie zaatakuje w takiéj pozycyi i śmieli się z pułku kirassyerów francuskich, kiedy ich występujących do ataku zobaczyli. Kierassyery postępowali stępo, nadeszli nad wąwóz i spuścili się w niego. Rossyanie śmieli się w najlepsze. Tymczasem kierassyery wyszli z rowu. Kapitan komenderujący pierwszym szwadronem zawołał w tedy długim a tęgim głosem żołnierskim: *Cuirassiers!* Na komendę, kierassyery odrzucili płaszcze z jednego ramienia, aby pałasze wydobyć, bo ich dotychczas niewydobyli; ale ten jeden głos i to zarzucenie płaszczów były dostateczne, aby Rossyan zatrwożyć. Cała piechota rossyjska uciekła, niewystrzeliwszy ani razu.

Obecność Polaków w świecie L. Napoleona była rzeczą naturalną, bo mimo wzajemnych zażaleń, Polak jest zawsze w oczach Francuza rodzajem brata. Nawet za L. Filipa, Polacy zapraszani zawsze bywali na przeglądy i rewie. Imiona i zasługi polskie były zawsze szanowane; pamięć dawnego towarzystwa broni niewygasła, a nadzieja dalszéj usługi wchodziła w rachunek polityki francuskiéj, która objawiała się szczególniéj w znacznych kosztach łożonych przez rząd na wychowanie w duchu francuskim emigracyjnéj młodzieży. Polaków nie lubią tylko legitymiści, żydzi giełdowi i dawni republikanie. P. de Larochejacquelein ogłosił roku 1849 broszurę, w któréj powiedział, że rewolucyą lutową zrobili Polacy, kiedy ani jeden niewziął w niéj udziału. Republikanie zarzucają Polakom, że paradują ze swą narodowością, a są w gruncie arystokratami, kiedy demokratami być powinni. Mimo takowych nieprzyjaźni politycznych, współczucie ciągle się utrzymuje, szczególniéj w dawnych żołnierzach i wszystkich, co ich otaczają. Oprowadzając w niedzielę jednę familią polską po Wersalu, przybyłem z nią wieczorem do Trianon. Stary odźwierny odpowiedział, że już było za pózno, i że pokoje były zamknięte. Ja w prośbę i w objaśnienia, że damy były cudzoziemkami. Słowa moje były próżne; kiedym jednak nadmienił, że damy były Polkami, zapytał się nagle jednéj z nich złą polszczyzną: *rozumiesz po polsku?* skoro odpowiedziała że dobrze rozumiała, rzekł że był w Polsce — przypomniał dawne czasy, i sam nas po Trianon oprowadził. Darujcie mi ten drobny szczegół.

Zgromadzenie narodowe zajmowało się wczoraj przez parę godzin, drogą żelazną lyonską i interpelacyą o stanie towarzystw asekuracyjnych. Grono Rivoli uradziło, że ma starać się, aby rady departamentowe i powiatowe oświadczyły się za rewizyą konstytucyi, zostawiając resztę kwestyj politycznych na późniéj. Dziś, przy ulicy Richelieu, zbiera się grono republikanów. Rady obwodowe oświadczają się dość licznie za rewizyą konstytucyi, zachęcane będąc do tego przez podprefektów. — P. de Flotte, socyalista, ogłosił pracę pod tytułem: *Souveraineté du Peuple.* — Wczoraj rozpoczęły się debaty procesu spisku lyonskiego, którego instrukcya trwała tak długo. Jest 51 oskarżonych, z których 14tu umknęło. Michel (de Bourges) broni braci Gent, głównie oskarżonyc.h Powyższy proces wznieca agitacyą w Lionie, ale armia jenerała de Castellane i stan oblężenia, utrzymują spokojność. W ogóle polityka jest w uśpieniu. — Dzienniki elizejskie nic dotąd nieodpowiedziały na akta kompromitujące L. Napoleona, które ogłosił Eugeniusz Forcade.

W parlamencie angielskim Lord Palmerston oświadczył, że były fałszywe dwie noty, w których tyle mówiono: jedna przesłana przez Papieża do Austryi, a druga przesłana przez Rossyą do trzech dworów włoskich. Na zapytanie Lorda Stuard, odpowiedział iż spodziewa się, że Turcya dotrzyma obietnicy i uwolni Koszuta d. 1 września. P. Hubner ambasador austryacki w Paryżu, przedstawił Barochowi nową notę w obronie prawa, jakie mieć chce Austrya wcielenia wszystkich swych prowincyj do rzeszy niemieckiéj.

Przegląd Polityczny.

Cesarz wrócił 9go b. m. po południu z Ischl do Schönbrunn.

— Król pruski wraca już i zapewne obecnie przybył już do Potsdamu. Na całéj drodze też same bramy tryumfalne, wieńce, muzyki i toasty. W *Staats Anzeigerze* czytamy listę osób obdarzonych w Poznańskiém orderami, po większéj części urzędników.

Wiadomości z południowych Niemiec ograniczają się na opisach szkód zrządzonych wylewami rzek. Od Menu aż do jezior Szwajcarskich, wszystkie rzeki wezbrały w skutku ulewnych deszczów i nieobeszło się bez smutnych w podobnych okolicznościach wypadków.

W Kassel ścigany jest listami gończemi księgarz Rabe oddany pod sąd wojenny. Reszta wojsk bawarskich opuściła już Hessyę.

Bundestag po ostatniéj sesyi 29 lipca czeka na wypracowanie komisyi. Wątpimy, aby przyszło do czego stanowczego, bo jak sama *Nowa Pr. Gazeta* utrzymuje, smutną jest rzeczą, że wiele państw drobnych sprzeciwia się uchwałom mającym na celu spokojność i bezpieczeństwo, lubo właśnie oneby naprzód zgniecionemi zostały przez pierwszy nowy ruch republikancki. W saméj rzeczy początkowa gotowość państw drobnych w przyjęciu niektórych reform zmieniła się nagle w silną i zasadniczą opozycyę, kiedy się przekonano, że zamierzone reformy oprócz powrotu do dawnego stanu, poddałyby rządy księstw pod zwierzchnictwo dwóch mocarstw niemieckich.

Sejm w Pyrmont zwołany dla rewizyi prawa wyborczego rozwiązany został.

— Telegraficzna depesza z Rzymu z dnia 6 sierpnia donosi o nowym politycznym zamachu na życie archiwaryusza Cesatti, który cieżko raniony został.

Dziennik *Armonia* donosi, że układy dyplomatyczne między Sardynią a Rzymem niewróżą pomyślnego skutku.

— W Izbie francuskiéj toczyły się spory o dalsze utrzymanie wojska francuskiego w Rzymie; było kilku mowców przeciw, lecz Zgromadzenie widocznie było przejęte mocno wiadomościami o porozumiewaniu się rządu papiezkiego z Neapolitańskim, celem wspólnéj ich załogi w Rzymie, że daleko znaczniejszą niż zwykle większością uchwaliło kredyt okupacyjny. — Umieszczamy poniżéj treść dokumentu o pożyczce, którą Ludwik Napoleon chciał zaciągnąć w r. 1848, a który ogłoszony obecnie, jest nieprzyjemném dla Bonapartego przypomnieniem. — Proces spiskowych Lyońskich rozpoczął się.

— W Izbie niższéj Londyńskiéj kwestya rzymska była także powodem interpelacyj. Przed niedawnym czasem ogłoszono mniemane depesze, jednę rządu rzymskiego do Austryackiego, drugą rządu Austryackiego i Petersburgskiego do Neapolitańskiego. W pierwszéj rząd papiezki objawiał życzenie załogi Austryaków i Neapolitańczyków w miejsce francuskiéj; w drugiéj rządy Rosyjski i Austryacki oflarowały siły swoje rządowi Neapolitańskiemu dla zapobieżenia rewolucyi. Niezaprzątaliśmy się wcale ani jedną, ani drugą notą, którym z resztą *Gazeta Rzymska* zaprzeczyła, a lord Palmerston oświadczył świeżo, że obie noty są zmyślone.

Sobotni *Wanderer* poświęca wstępny swój artykuł rozbiorowi panslawizmu i z trafnością wykazuje dziwactwo ideologów marzących o zespoleniu tego, co różnice religijne, językowe, obyczaje, historya, potrzeby materyalne, klima itp. warunki odrębności narodowéj rozdzieliły. Mybyśmy niedotykali nawet téj kwestyi, uznawszy od dawna nietylko jéj niepraktyczność, ale nadto ukrytą a nam szkodliwą dążność, gdyby nam w *illustrowanéj gazecie lipskiéj* w jednym z przedparotygodniowych numerów nie była

---

jącego tonu, z drugiéj strony, dobrocią i uprzejmością w poufałem obejściu jednał sobie uczucie nieograniczonego poświęcenia się u tych wszystkich, którzy go otaczali.

Porzuciliśmy Oszmianę o 2giéj godzinie w nocy, w nocy tak ciemnéj, jakiéj jeszcze w życiu niewidziałem. Po lewéj stronie drogi spostrzegaliśmy ognie biwaków nieprzyjacielskich; przejeżdżaliśmy nawet często obok ich przednich straży; ale oni niedomyślając się wcale, jaka im zdobycz uchodzi, nie niepokoili nas bynajmniéj, pomimo, że po kilka razy, bylibyśmy mogli łatwo wpaść w ich ręce. Na większe nieszczęście, taka była gołoledź, iż konie zupełnie postępować niemogły i z całéj straży trzydzieści tylko koni, dociągnęło do następnéj stacyi, w któréj stanąwszy o świcie, spieszno ruszyliśmy daléj. Ztamtąd to wyprzedziłem znowu pojazdy, sankami, do Wilna, dokąd cesarz przybył około południa, bez najmniejszego przypadku. W parę godzin po naszym odjeździe z Oszmiany, to miasteczko całkiem przez kozaków spalone zostało.

Przybywszy do Rumszyszek, drugiego przeprzęgu od Wilna, cesarz czując się głodnym, rozkazał mi dowiedzieć się u gospodarza domu, co by nam mógł dać na objad. Lecz biedaka niedawno zrabowano ze szczętem, o czém usłyszawszy Napoleon, kazał mu dać sto czerwonych złotych. Była to jedna z nieocenionych przyjemności mego położenia, iż częste dobrodziejstwa cesarza dla moich rodaków, przez moje przechodziły ręce, i że nieraz udało mi się ściągnąć jego uwagę na los nieszczęśliwych. — Potém zapytał mnie cesarz, czy potrafiłbym zgotować *une soupe à l'oignon?* (supę cybulową) a widząc mnie nieco zmięszanym rzekł: *vous voila bien embarassé, prenez un peu de beurre, de l'oignon, avec de l'eau chaude, et voilà la soupe.*“ (Zmięszało to wać pana! ale weź tylko trochę masła, cybuli, gorącéj wody i będzie zupa). Objaśnienie to niestety! niebyło dostatecznem, szczęściem że się znalazł żołnierz *maraudeur* który grzejąc się przy ogniu, dosłyszał rozmowy i ofiarował mi swoją pomoc. Zupa była przyrządzoną natychmiast i cesarz znalazł obiad wybornym, pomimo że prócz téj mizernéj polewki i jajecznicy, niepotrafiliśmy nic innego zastawić. Jadł smaczno i mówił do Duroca, „*Eh bien Mr le grand maréchal, le diner n'est il pas éxcellent? je n'en ai jamais mangé aux Tuilleries, qui me fit tant plaisir; — les diables de Polonais savent tout faire*,“ (No i cóż, panie wielki marszałku, czyliż nie wyborny objad? nie jadłem nigdy obiadu w Tuleryach co by mi tak smakował. Polacy to djabły wcielone, wszystko zrobić potrafią) dodał, wskazując na mnie, a ja skłoniwszy się, powtórzyłem w myśli polskie przysłowie, niezasłużony ale szczęśliwy! Z Rumszyszek ruszyliśmy jednym pędem do Kowna, i przybyliśmy w sam czas, gdyż zaledwieśmy wjechali do tego miasta, już nieprzyjaciel atakował bramę, a cesarz usłyszawszy przeraźliwe krzyki kozaków, zawołał: „*nous l'avions échappé belle!* (a tośmy im uszli!) W ciągu podróży przez Polskę, Napoleon mógł się przekonać o życzliwych uczuciach narodu; gdzie tylko był poznanym, mieszkańcy wszelkiego stanu i wieku, przybiegli natychmiast żeby go ujrzeć i eskortować. — W Maryampolu pocztmistrz ofiarował się wyprzedzać cesarza aż do Warszawy, dla obstalowania koni. Te dowody przychylności zachęciły cesarza do obrócenia drogi na Warszawę zamiast na Berlin, jak to było pierwszym jego zamiarem. Często powtarzał, że woli jechać na Polskę, bo Polacy uczciwi ludzie, a potém pejedzie na Drezno dla zobaczenia się z przyjacielem swoim, królem saskim. Widząc że karety dla śniegów niemogły prędko postępować, Napoleon życzył wygodnych sani; udało mi się dostać u jednego obywatela nową karetę na saniach, do któréj cesarz wsiadłszy z wielkim koniuszem Caulincourt, kazał i mnie zająć w niéj miejsce. Roustan siedział z tyłu i tak ruszyliśmy daléj, niezostawiwszy nawet rozporządzneia dla reszty orszaku, z którym dopiero zobaczyliśmy się w Paryżu, w dziesięć dni po naszem tam przybyciu.

O jedną stacyą od Warszawy, wysłał mnie Napoleon naprzód, dla przygotowania mu mięszkania w tém mieście, chcąc tylko w niem zjeść obiad i parę godzin zabawić. Zalecił mi przytém zachować najgłębszy sekret o jego przybyciu, i czekać nań przy moście nad Wisłą. Z wielką trudnością udało mi się znaleść parę pokoików w hotelu angielskim u Gąsiorowskiego, na Wierzbowéj ulicy; wszystkie bowiem mięszkania przepełnione były gośćmi i tylko za dobre pieniądze ustąpił mi gospodarz swego własnego apartamentu, ani się domyślając jego przeznaczenia. Wróciwszy do mostu, ujrzałem wkrótce cesarza idącego pieszo. Jak mnie postrzegł, zapytał zaraz, czy daleko do najętego mieszkania? Na odpowiedź że dość daleko, rzekł: „*c'est égal, j'irai à pied, renvoyez la voiture avec Roustan et qu'on prépare tout pour mon diner et mon départ*“ (Wszystko jedno, pójdę piechotą. Odeszlij WPan powóz z Roustanem i niech wszystko będzie gotowe do obiadu i odjazdu). Postąpiwszy ze sto kroków, odwrócił się do mnie, żądając, abym wskazał drogę na Krakowskie przedmieście gdzie odbywał swoje przeględy wojska i zwrócił zaraz w tę stronę, przez co wiele przydłużył sobie drogi. Doszedłszy aż do kolumny zygmuntowskiéj, szedł w lewo koło sklepów, zmierzając do hotelu angielskiego. Rzecz dziwna, że na ulicach tyle uczęszczanych, nieznalazł się nikt, coby go poznał, a jednak samo ubranie zdradzić go było powinno. Miał na sobie szubę aksamitną zieloną podszytą futrem, i wyszywaną złotemi brandeburami. Zpod niéj wyglądał mundur, na głowie miał gatunek kaptura, także z futrem. Caulincourt i ja, postępowaliśmy za nim w płaszczach prawdziwie ciekawość wzbudzających, tak były zniszczone; a przytém ogromne podwójne buty futrzane, utrudniały nam chód ociężały. Przecież dopiero nazajutrz dowiedziano się o przejeździe cesarza. Przybywszy do hotelu, Napoleon posłał mnie zaraz do p. de Pradt ambasadora francuzkiego, do p. Matuszewicza ministra skarbu i do hr. Stanisława Potockiego prezesa rady ministrów, z rozkazem, aby do niego przyszli natychmiast. Pan de Pradt w swoich pamiętnikach ambasady warszawskiéj, bardzo niewierny i złośliwy dał opis tego spotkania się z cesarzem. Chociaż niebyłem przytomny rozmowie, mogę poświadczyć, że jak zawsze tak i w ówczas p. de Pradt, okazywał się niezmiernie uniżonym dworakiem. Był to dzień 10 grudn.; o godzinie 7 wieczorem opuściliśmy Warszawę, a dnia 14 t. m. o godzinie 2 w nocy, przybyliśmy do Drezna. Cesarz wysiadł u p. de Serra, naówczas ministra francuzkiego przy królu saskim, kazał sobie zrobić kąpiel i wysłał mnie do zamku dla zawiadomienia króla o jego przybyciu, i chęci oddania mu swéj wizyty. Największą miałem trudność

wpadła w oczy wzmianka iż *Czas* przemawia za wspólnym Słowian językiem. Gdzieby szanowna redakcya *Illustrowanéj gazety* zaczerpała podobnych wiadomości, tego domyślać się trudno; mamy jednak sposobność dziś po przeczytaniu artykułu *Wanderera* powiedzieć wraz z nim „iż dużo wody upłynie, zanim brat Czech będzie mógł bratu Morlachowi swoją braterską czułość ze słownikiem w ręku wytłómaczyć.“

— Czytamy w *Fremden-Blatt*: Ostateczne obrady Galicyjskiéj komisyi organizacyi sądowéj, mającéj się rozpocząć jeszcze w lipcu, odroczone zostały do **15** sierpnia, w projektowanym bowiem planie, mają niejakie jeszcze zmiany nastąpić.

— Tenże sam dziennik utrzymuje, iż woda słona ze salin wydobywana, ma być pod pewnemi warunkami udzielana bezpłatnie dla gospodarzy. Jeżeli warunki te są dzisiejszym podobne, mało z nich, jak wiadomo, gospodarzy korzysta dla długich i utrudnianych zachodów.

Wiedeń 10 sierpnia. Dyrekcye finansów zawiadamiają, iż w skutku rozporządzenia ministerstwa skarbu, wydane na d. **1** lipca **1849** r. i **1** stycznia **1850** r. bilety kasowe (*Central-Kassa-Anweisungen*) na **100, 500 i 1000** złr. tylko do końca sierpnia r. b. w kassach krajowych przyjmowane będą, dlaczego z wymianą ich pośpieszyćby się należało; po upływie bowiem tego terminu potrzeba będzie do tego przydługiéj drogi i osobnego upoważnienia władz najwyższych.

— Na wniosek rady ministrów N. Pan postanowił, ażeby zaprzestać dostawy do wojska przymusowéj Honwedów — i takowi pod względem służby wojskowéj będą nadal ogólnym przepisom ulegać.

— Baron Koller konsul austryacki w Londynie przeznaczony został w charakterze posła do Bruxelli.

— Fm. hr. Leiningen po powrocie swoim z urlopu obejmuje urząd naczelnego wodza załogi związkowéj niemieckiéj.

— Dom Rothschildów miał się oświadczyć w przedmiocie zamierzonéj pożyczki przeciw dalszéj zmianie kuponów na obligacye srebrne. Dziś lub jutro ma nastąpić ogłoszenie nowéj pożyczki i jak na giełdzie utrzymują po **95**.

— Czytamy w *litogr. korespondencyi* o stósunkach w Serbii. „Wiarogodne listy z Serbii donoszą, że panuje tam wielkie niezadowolenie z dzisiejszych rządów księstwa, i co chwila obawiać się należy powstania Serbów. Utworzono bowiem kluby mające pozór wolnomurarskich, a które są właściwie politycznéj natury i na demokratycznéj drodze pracują. Znakomici Serbowie, a między nimi kilku zamożnych Turków poczytywani są za tajnych kierowników kółek mających związki z licznemi filialnemi łożami po kraju i w głębi państwa ottomańskiego, a główne ognisko w Konstantynopolu mają. Z pewnością utrzymują, że węgierscy i polscy wychodźcy nie są tym związkom obcy.“

— Z Turynu donoszą, że nowe rozporządzenie ministra spraw wewn. naznacza płacę dzienną jako wsparcie wychodźcom włoskim. Minister, jenerał aż do majora, deputowany, delegat, prezes trybunału będący na usługach Rzymu, Neapolu, Sycylii, Wenecyi itd. otrzymuje $1\frac{1}{2}$ lira; kapitan, lekarz, radca sądowy, professor liceum, ksiądz **1** lir; porucznicy itd. **80**, sekretarze **70** cent., żony emigrantów **50** cent. dzieci pojedyncze **30**, większa liczba po **20** c.

— *Gaz. Tryestska* podała wiadomość o przywróceniu sądu doraźnego w Medyolanie. Wiadomość ta powstała z egzekucyi Antoniego Sciesa, tapicera, który na zasadzie proklamacyi z d. **10** marca **1849** obecnie ponowionéj za rozlepienie odezw podburzających, doraźnie rozstrzelany został. Pomieniony dziennik prostuje przeto powyższe doniesienie. Następnie zaś donosi, iż w skutku odkryć ważnych pod względem planów rewolucyjnych, aresztowano bardzo wiele osób, powiększéj części z wyższych stanów, i że wojsko stoi w pogotowiu. Podobnież w Weronie znaczna liczba bogatych właścicieli ziemi aresztowaną była, w skutku schwytania w Liworno agentów pod fałszywém imieniem synów lorda Aldoborough.

Rada Państwa zajmuje się rewizyą nowego prawa karnego, które ze względu na pewne kraje koronne ulegnie zmianom, a mianowicie: ziemie włoskie, polskie i węgierskie nie otrzymają sądów przysięgłych, przynajmniéj jak dotąd, zgadza się na to kommissya w tym przedmiocie wyznaczona, gdzie Galicyą ma reprezentować Doktor Haimberger. Węgry, Vagyi a Włochy Salvotti. Niektórzy członkowie wierni zasadzie równouprawnienia poczytują sądy przysięgłych i w innych prowincyach za niewłaściwe, a przynajmniéj zakres ich działania znacznie ograniczyć pragną.

— Słychać, że już nastąpiło potwierdzenie układu o kolej żelazną między rządami: austryackim i bawarskim. Układy zaś z gabinetem turyńskim w przedmiocie podejmowanych w Piemoncie lombardskich wychodźców, spełzły na niczém.

— Redaktor dziennika *Religio* kanonik katedralny Danielik skazany został przez peszteński sąd wojenny na **8** tygodniowy areszt.

— *Prażska gazeta* donosi z Pesztu, iż w skutku licznych w ostatnich czasach aresztowań politycznych i różnych innych podobnéj natury powodów, stan oblężenia znowu obostrzony został i nietylko baczne na wszystkich podróżnych dają oko, ale nadto śledzą niezmiernie pilnie różnych powierzchownych drobiazgów mających związek z przeszłością *np.* kolorów narodowych spinek, i t d.

FRANCJA

Paryż 7 sierpnia. W zgromadzeniu narodowém z powodu projektu do prawa o kredycie dodatkowym i nadzwyczajnym wytoczyła się żywa dyskusya co do okupacyi Rzymu przez wojska fracuzkie. Tą razą nawet lewa nie była już jednego zdania. Zgadzała się w prawdzie mieniąc grubym błędem wysłanie armii do Rzymu, lecz czy to ogłoszone noty kardynała Antonelli, których autentyczności zaprzeczono, czy wiadomości o nadużyciach administracyj rzymskich po dziennikach republikanckich głoszone, czy w reszcie nadawane znaczenie konferencyi Papieża z królem neapolitańskim w Castel-Gondolfo, sprawiły, że znaczna część lewéj przez organ pana Favra oświadczyła, że choć nie bez przykrości, wotować będzie za utrzymaniem armii w Rzymie. Mowca ten powiedział, że bez armii francuzkiéj rząd papieski natychmiastby upadł. „A gdyby cofnięto armią z Paryża“ — zawołał p. Corcelles. „Toby dowiodło, odrzekł p. Favre, że rząd jest pewien swéj popularności“. Widoczna iż Zgromadzenie obawiało się zajęcia Rzymu przez wojska austryacko-neapolitańskie i znaczniejszą niż zwykle większością bo **427** głosami przeciw **181** na kredyt żądany przyzwoliło.

— Dziennik *Messager de l'Assemblée* ogłosił ważny dokument, który zabiegom Bonapartego o prezydenturę może pewną dywersyą sprawić. Dokument ten datuje pierwszych czasów Rzeczypospolitéj. W roku **1848** przed wyborem **10**go grudnia, ogłoszono w Londynie cyrkularz, zawierający program pożyczki, którą Bonaparte chce zaciągnąć, a to na hipotekę **28** milionów fr., do których tenże od rządu francuskiego rości sobie pretensyą, jako jedyny spadkobierca królowéj Hortensyi. Okólnik powiada, że Jego Cesarska Wysokość Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte odstępuje płacącemu **90** od sta, tojest, że sprzedaje **10** milionów fr. za milion, rozebrany na akcye. Aby uniknąć zaprzeczenia tegoż dokumentu, redaktor *Messagera*, pan Forcade, stwierdził go u notaryusza w Londynie, gdzie była przedsięwzięta operacya finansowa i kazał legalizować w ambasadzie francuskiéj. Ogłaszając obecnie, tak mówi: „Ponieważ tu chodzi o czyny pana Bonapartego, jako kandydata a nie jako prezydenta, mógłbym dowolnie rozbierać i oceniać fakta wynikające z tych papierów. Nieuczynię tego, chyba że będę zaczepiony. Niechcę podnosić tego, co się już stało. Niechaj te fakta kraj osądzi, bo one go bardzo mocno obchodzą. Reklamacye pana Ludwika Bonapartego, jako spadkobiercy królowéj Hortensyi do Francyi, niesą więcéj warte jako inne reklamacye reszty członków familii, które dochodzą podobno do stu milionów. Ale jak się z aktu u notaryusza złożonego pokazuje, pan Bonaparte uznaje je za ważne, bo daje je jako hipotekę pożyczce; inaczéj bowiem zaciągałby pożyczkę na rękojmią, do któréjby sam nieprzykładał wiary, czego nikt niemoże przypuszczać, nieubliżając jego charakterowi. Notaryusz odsyła żądających bliższéj wiadomości do p. L. Bonaparte. Zapytujemy więc rządu, czyli niema w téj chwili jakich właścicieli, którzy kupili pretensye Ludwika Bonapartego. P. Ludwik Bonaparte jest kandydatem niekonstytucyjnym; musimy przeto wiedzieć, czyli nazajutrz po reelekcyi lub prolongacyi, nie przyjdzie ktoś do Izby i nie zażąda w imieniu Jego Cesarskiéj Wysokości (jak mówi okólnik angielski), summy **100** milionów fr. do zapłacenia“.

— Rozpoczęło się śledztwo spisku lyońskiego. Dziennik *Droit* w tych słowach streszcza plany oskarżonych: „Chciano dać departamentom południowo-wschodnim organizacyą tajną a dość silną, aby w umówionym dniu i za wiadomym znakiem wybuchło w nich na raz powstanie. Chodziło o opanowanie granic Szwajcaryi i Sabaudyi, czy to w celu pomocy czy też dla zabezpieczenia sobie w razie potrzeby schronienia. Wejście do Francyi wychodźców zebranych w Genewie miało poprzeć ten ruch. Chodziło o zajęcie portów Tulonu i Marsylii i wejście w stósunki z flotą i Algierem. Następnie ten wybuch miał zapalić całą Francyą, a mianowicie wielkie punkta ludności, w których załoga została osłabioną z powodu koniecznéj potrzeby przesłania posiłków. W Gard i Ardeche miano znaleść znaczne zapasy prochu, schwytano też wielu podróżnych, których zeznania potwierdziły wiadomości czerpane z korespondencyj odkrytych. Oskarżeni ulegają sądowi wojskowemu. Oto są nazwiska celniejszych: Michał Gent adwokat, Izydor Gent właściciel, Rouvier właściciel i mer, Laugomazine dziennikarz, Tourel adwokat i członek rady departamentowéj, Jeurenne negocyant, Aureol literat, Causanol i Meric negocyanci itd.“

WŁOCHY

Rzym 27 lipca. W budżecie na r. **1851** okazał się jak wiadomo deficyt z półtora miliona skudów. Na pokrycie takowego rząd papiezki nałożył dwa podatki. Pierwszy jest z miliona skudów, który administracye gminne rozłożyć mają na osoby opłacające już inne podatki. Drugi, składający się z kwartalnego podatku gruntowego na dobrach wiejskich i miejskich, zwanego *dativa reale*. Ma ona dostarczyć pół miliona i dotycze się saméj własności. Obydwa podatki nie noszą wcale cechy stanowczéj. Są prowizoryczne na ten rok jeden. Budżet ich koniecznie wymaga. Rząd słusznie bardzo nie chciał daléj postępować na drodze budżetów, gdzie rozchody przewyższają dochody. Zrównoważyć jedne z drugiemi było jego obowiązkiem.

Co wszakże nie przeszkadza, że taxy te dwie wywowały wielkie szemrania. Przyczyna bardzo prosta. Państwo papiezkie nie przyzwyczajone jest do podatków. Lud rzymski najmniéj ich płacił ze wszystkich europejskich ludów. Najmniejszy zatem podatek staje się powodem do ogromnych narzekań. Ale spodziewać się trzeba, że będzie umiał z téj smutnéj dla siebie konieczności zbawienną wyciągnąć naukę. Podatki są korzyścią, jaka nań spłynęła z demagogicznych ruchów. Aż po rok **1831** dochody przewyższały wydatki, od chwili zamieszek w Romanii, interwencye to Austryi, to Francyi, ciągle większych wymagały dochodów na utrzymanie Szwajcarów i wojska. Nakoniec Rzeczpospolita i Tryumwirat sprowadziły opłakany stan finansów, który nałożenie coraz nowych podatków uczynił koniecznym.

— Konferencye Ołomunieckie i Warszawskie wielki w Rzymie miały odgłos. Różne krążą pogłoski o komunikacyach dworów północnych poczynionych dworom: Toskańskiemu, Neapolitańskiemu i Rzymskiemu. Wpływ francuzki we Włoszech może być łatwo przez nie nadwerężony, zwłaszcza, jeżeli Francuzi zechcą zmienić swoję pozycyę w Rzymie. Wszelka zmiana miasto ich wzmocnić osłabi ich niezawodnie. Cała odpowiedzialność z ostatnich nieporozumień cięży nie na władzach francuzkich w Rzymie, ale na ministeryum wojny w Paryżu. Stósownie do zaprowadzonéj nieszczęśliwie centralizacyi, tak przeciwnéj dobréj administracyi, ministeryum niezostawia nic do działania roztropności i znajomości położenia tych co są w Rzymie, i wprost rozkazy posyła z Paryża. Rozkazy takowe muszą niekiedy obrazić rząd papiezki. Pomijając już że niepodobna sądzić w Paryżu dokładnie o tém, co jest potrzebném, a szczególnie co jest wykonalném w kollizyi tylu interessów krzyżujących się w Rzymie, zdaje nam się, że skoro jest w Rzymie ambassador i jenerał francuzki, możnaby przynajmniéj tyle im okazać zaufania aby im ostateczną zostawić decyzyą w tem co do wykonania uznają za stósowne. Słowem Francya winna do Rzymu posyłać *rady* i *życzenia* a nie *rozkazy i dekreta*, w sprawach, które się rządow Ojca ś. dotyczą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Słyszeliśmy z pewnością, iż w mieście naszém znajduje się w téj chwili rękopism zawierający Diariusz z dokładnym spisem czynności na sejmie Lubelskim w 1569 r., na którym, jak wiadomo, unia Polski z Litwą dokonaną została. O ważnym tym historycznym dokumencie, obszernie donieść nieomieszkamy, skoro tylko bliższą pweźmiemy wiadomość.

— Zdaje się, jakoby pewna fatalność przywiązaną była do machin właśnie najwięcéj w téj chwili krajowi naszemu potrzebnych, tojest do żniwiarek. Wiadomo, jak nie pomyślnie wypadły próby żniwiarek we Lwowie i w Krakowie. Do tych prób dodać podobno wypada i tę, którą w Brzesku ze żniwiarką Mac-Corminga niedawno odbyto. Nie mieliśmy tam wprawdzie naszego sprawozdawcy, ale oto są słowa, które nam piszą w téj mierze: „Próby żniwiarki Corminga w Brzesku robione *nadspodziewane* pokazały skutki. Żniwiarka ta, przez pana Burga nadwornego wiedeńskiego mechanika jeszcze *poprawiona*, więcéj wykonała niż pan Burg obiecał. Jedna bowiem strona *orała*, przeciwna *walcowała*, górą *młóciła*, a dołem *siała*, tylko zboża nie *żęła*. Pomimo żartu zawsze rezultat jest widoczny, że żniwiarka praktycznie użytą być nie może.“

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 8 sierpnia: Przed-

---

w dostaniu się do króla, cały ten dwór znany z swego spokojnego życia, zwyczajów prostych i jednostajnych, pogrążonym był w głębokim śnie. Długi upłynął czas nimem kogoś potrafił zbudzić ze służby i kazać się zameldować królowi, jako oficer służbowy Napoleona, przybywający z ważném i pilném zleceniem, nareszcie wpuszczono mnie do króla, który przywołał mnie do swego łóżka. Tak niespodziana wiadomość i niezwykła godzina w jakiéj ją przyniosłem, zmięszała widocznie tego szanownego monarchę, wznieciła nawet niejakie podejrzenie w jego umyśle. Słuchał mnie pilnie, ale z pewną nieufnością i powątpiewaniem; jednak po krótkiéj rozmowie, przekonawszy się, że prawdę mówię, kazał mi się wrócić do cesarza z zawiadomieniem, iż niechcąc go znużonego podróżą trudzić do siebie, sam go natychmiast odwiedzi. Uważałem że zapewne dla przekonania się o prawdzie mojéj misyi, wysłano za mną oficera. Wkrótce potém przybył i sam król w lektyce, do mieszkania p. de Serra, niezbudziwszy prawie nikogo w zamku; co też niemałego zamięszania stało się przyczyną. Gdy bowiem nagle dowiedziano się o zniknieniu króla, wszystko co żyło rozbiegło się w rozmaite strony, żeby go szukać, i powszechna trwoga panowała dopóty, dopóki ludzie wracający z lektyką nie donieśli o istotnym pobycie monarchy. — Obadwa monarchowie ściskali się serdecznie, król saski był jednym z panujących, którego Napoleon najwięcéj kochał i cenił. Poczém oddalili się do osobnych pokojów i tam bardzo długo z sobą rozmawiali. Gdy dano obiad, cesarz namówił króla aby siadł przy nim, a Caulincourta umieścił z drugiéj strony, mnie zaś dostało się miejsce na przeciwko i wtenczas miałem zaszczyt odebrać szczególny dowód łaski cesarza, prosił bowiem króla, aby mnie ozdobił krzyżem polskim dodając: *„il l'a bien merité, j'en suis très-content“* (dobrze sobie na niego zasłużył, bardzo z niego jestem kontent). Te słów parę przywróciło mi siły i straconą rześkość, po tylu trudach i niewywczasach. Król raczył także przemówić do mnie kilka pochlebnych wyrazów, a krzyż odebrałem przez sztafetę we trzy dni po przybyciu naszém do Paryża. Ponieważ sanie nasze niemogły już daléj służyć, król kazał nam dać karetę także na saniach i tegoż samego dnia bardzo rano opuściliśmy Drezno, dobrze zaopatrzeni w niektóre wiktuały a mianowicie w stare wino węgierskie. Zatrzymaliśmy się trochę w Lipsku, gdzie cesarz kazał Caulincourtowi pomówić z konsulem francuzkim, mnie zaś zlecił kupić kilka nowych romansów na drogę, miał bowiem zwyczaj czytywać tego rodzaju dzieła w podróży, a to w ten sposób, iż przerzuciwszy szybko wszystkie karty książki, wyrzucał ją przez okno.

Im głębiéj wjeżdżaliśmy w kraj niemiecki, tém większa zachodziła potrzeba zachowywania *incognito;* niebyła to już serdeczna przychylność Polaków lub spokojna życzliwość Sasów, ale powszechny niemal wstręt umysłów i zawiść. W ciągłéj byłem obawie, aby niepoznano Cesarza, albowiem niezawodnieby doznał wielkich nieprzyjemności. W Moguncyi wysiedliśmy na poczcie o godzinie 10 wieczór. Odebrałem zaraz rozkaz przywołania marszałka Kellermana księcia de Valmy, który tam był komenderującym. Marszałek tak był zdziwiony moją wieścią, iż niedając jéj wiary, mało mnie niearesztował. „Jak możesz WPan myśleć — rzekł do mnie — aby komenderujący niewiedział o przybyciu cesarza?“ Widząc jednak, iż stale upieram się przy swojém, zdecydował się nareszcie pójść za mną, ale nieinaczéj, jak w asystencyi dwóch żandarmów. Oto były pamiętne słowa, które natenczas wyrzekł cesarz do marszałka: *„Hé bien Mr le maréchal, je reviens seul, mais soyez tranquil; dans quelques mois j'aurai cent mille bajonettes, et je reprendrai l'initiative. Il n'y a que les éléments qui ont pu me vaincre. J'ai eu tort cependant de faire géler mes vieux soldats, qui est-ce qui ne fait pas des fautes ici bas, le tout est de les réparer.“* (Widzisz panie marszałku, wracam sam. Ale bądź spokojny, za kilka miesięcy będę miał sto tysięcy bagnetów, i zacznę działać zaczepnie. Tylko żywioły zwyciężyć mnie zdołały. Szkoda jednak, żem pozwolił marznąć moim starym żołnierzom. Któż niepopełni błędów na tym świecie — cała sztuka na tém aby je naprawić). Potém dawał rozkazy do uzbrajania i opatrywania wojska, a gdy mu marszałek radził wziąść z sobą eskortę, rzekł: *„Si j'ai traversé tout seul l'Allemagne, je n'ai pas besoin de me garder en France.“* (Jeżeli Niemcy sam przejechać mogłem, niepotrzebuję być strzeżonym we Francyi). Po wjeździe w granicę Francyi, wszędzie poznawano cesarza, pomimo zachowywanego *incognito.* W Chateau-Tierry, ubierał się, rozmawiał z gospodarzem domu, wypytywał się o ceny żywności, o postępowanie urzędników i o tysiączne szczegóły tyczące się dobra mieszkańców. Niedaleko Meaux złamała nam się oś u karety, którąśmy byli wzięli u gubernatora w Erfurcie; rzecz godna uwagi, jak byliśmy wszyscy bogaci; każdy oddał swoje, i zaledwie potrafiliśmy złożyć cztery ludwiki na reperacyą. Przybywszy do rogatek paryzkich, cesarz rzekł do mnie bardzo uprzejmie: *„mon cher il faut que vous reveniez sur vos pas“* (musisz się wrócić mój kochany) rozumiałem, że mnie odsyła do armii i wyznaję, że mnie ta myśl bardzo zasmuciła; ale wkrótce dodał, że to idzie o pugilares, którego był o podal zapomniał; odniósłem mu go natychmiast. Stanęliśmy przed Tuilleriami w Paryżu, dnia 18 grudnia, o godzinie wpół do 12téj w nocy. Szyldwach wzbraniał nam wjazdu, mówiąc, że tylko karetom dworskim dozwolony. Gdym mu oświadczył, że to cesarz jedzie, odpowiedział mi natychmiast z żywością Francuza: *Ah bah! Vous vous moquez de moi; j'ai lu aujourdhui dans le Moniteur, qu'il se trouve à Smoleńsk!* (Ah ba! Pan sobie żartujesz ze mnie: dziś przecie czytałem w Monitorze, że cesarz w Smoleńsku!) Wreszcie kazał mi udać się do kapitana, bez jego bowiem rozkazu niewpuściłby samego nawet cesarza. Kapitan czynił też same trudności, dopiero gdym go przyprowadził do karety i gdy Napoleona poznał, zostaliśmy wpuszczeni. Trudno opisać zamieszanie i radość w Tuileryach, jakie zrządził niespodziewany przyjazd monarchy, tém więcéj, że właśnie wówczas, zaledwie uśmierzono spisek Malleta, którym się tak mocno zatrwożyły umysły. Za naszém przybyciem, cesarzowa już spała; Napoleon wszedł jednak do niéj niekazawszy jéj uprzedzić.....“

wczoraj utonął młody czeladnik majstra instrumentów żelaznych Manna, kąpiąc się w sadzawce na Janowskiem należącéj do browaru N. $280^{2}/_{4}$. Kolega, który mu towarzyszył, wyskoczył, zabrał rzeczy swoje i towarzysza i uciekał z krzykiem. Było to bez wątpienia ztrwogi: ale jak to zwykle ludzie na gorsze tłómaczą, posądzali biedaka o zabójstwo, ażeby sobie przywłaszczyć odzież, składającą się po nim na ten czas z dwóch sztuk niezbędnych. Dopiero na miejscu się wytłómaczył: „Nieszczęście goniło za nami; towarzysza złapało; a to tu ja uratował.“

— Przedwczoraj także, niejaki Szloma Markuszon, żyd z Brodów chcąc sobie — co rzadka — życie odebrać, skoczył w studnię w domu pod N. $189^{2}/_{4}$. Sąsiedzi postrzegli, wyciągnęli i szczęśliwie jeszcze uratowali. Mówią, że od pięciu lat cierpi pomięszanie zmysłów; i w rzeczy saméj zdawało mu się, że szedł do łaźni.

— Wczoraj przez nieostrożność spadła dziewięcioletnia dziewczynka, córka urzędnika p. Jänner z drugiego piętra domu pod N. $115^{4}/_{4}$, potłukła się na kamieniach tak mocno, że mimo wszelkiego starania, mała nadzieja ratunku.

— Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiéj*: Z żałością, iż jeszcze takie zabobony u ludu naszego panują, umieszczamy tu następny wypadek: Pewien gospodarz we wsi Trzanowicach miał w swojem ogrodzie roślinę, dzikie wino czyli przestęp *(bryonia alba)* nazwaną, która ma być jako lekarstwo skuteczną i którą dla tego żona jego, od kilku lat kurczowym cierpieniom ulegająca, używała. To dało przyczynę pewnéj komornicy do rozszerzenia powieści, iż ów gospodarz, posiadający taką roślinę, djabła ma, i że ta zielenina ściąga mléko i obfitość z dziewięciu gruntów na jego dobytek. Komornica z jednym parobkiem udali się zatém potajemnie do jego ogrodu i znalazłszy tę roślinę, potwierdzili powieść o djable. Od tego czasu gospodarz nie był inaczéj we wsi nazwany, jak czarownikiem, a gospodyni jego czarownicą. Z téj przyczyny poszedł gospodarz na skargę do burmistrza, który jemu kazał czekać do tygodnia. Za tydzień przyszedł rzeczywiście burmistrz oglądać roślinę, lecz uznał, że to djabeł, a zebrawszy radnych i sąsiadów, obkopali go do koła, aby nie szkodził. Gospodarz przeto udał się powtórnie do burmistrza: iż chce posłać po doktora, ażeby ten rozsądził, czy to jest djabeł i czy ma moc ściągać z dziewięciu gruntów mléko? Aleć burmistrz odpowiedział: że on dla jego djabła żadnéj komisyi zbierać nie będzie. — Za tydzień potém znowu przyszli przełożeni gminy, na czele połowy wsi samych chłopów z motykami — djabła wykopywać; a wykonawszy to dzieło z bohaterską śmiałością, nie chwytając go rękami, nieśli go na kijach do karczmy, tam pili nad nim, i wyniosłszy go na drogę, zatłukli go pyrlikiem (młotem), i w lesie go pochowali z wykrzykami: żeby już nigdy nie szkodził! Poczém znowu powrocili do karczmy i pili. — W skutek tego gospodarz żądał od burmistrza rozsądku, aby mógł daléj skargę podać; lecz burmistrz znowu odpowiedział: iż na djabła rozsądku nieda. Gospodarz zaniosł więc onę roślinę do doktora N. w Cieszynie, który ją zaraz poznał, iż to jest przestęp, którego korzeń po kilkoletniém rośnieniu dosięgnie wielkości, a nawet i formy małego dziecięcia; a to jest przyczyną onéj powiary u ludu rozszérzonéj, iż ta roślina ma siłę czarodziejską.— Pokrzywdzony na czci gospodarz z wyświadczeniem od doktora podał przeto skargę do Cieszyńskiego urzędu.— Przekonani jesteśmy, iż każdego ze światlejszych naszych ziomków żal przeniknie, że w naszym wieku jeszcze takowa zabobonność i powiara u nas panuje; a wypadek ten podajemy ku pouczeniu drugich, aby się przed podobną łatwowiernością wystrzegali.

— Do 31 lipca zwiedziło wystawę londyńską 3,182,074 osób. Największa na raz liczba odwiedzających była o godz. 3 po południu 15 lipca, bo 61,640 osób. Zamknięcie wystawy nastąpi w połowie października.

— W teatrze paryskim „Rozmaitości“ występowały tancerki hiszpańskie. Min. spr. wewn. zakazał nadal wystawy ze względu na obyczajność. Tancerki jadą do Berlina

— W r. 1831 pomiędzy wyspami Sycylią i Pantellaryą wystąpiła z łona morza nowa wyspa, około 2000 stóp obwodu mająca. W kilka miesięcy późniéj znikła na nowo, a płynące tamtędy statki czuły niekiedy od spodu uderzenie, świadczące o wulkanicznym początku téj wysepki. Wyspa ta nosiła nazwę Joola Giulia. Teraz świeżo donoszą z Neapolu, że w tém miejscu ziemia na nowo się podnosi z dna morza i tylko 9 stóp pod jego powierzchnią się znajduje.

— Na pamiątkę rocznicy ogłoszenia niepodległości Belgii 24 września, odbędzie się w Brukseli uroczystość, do któréj już od kilku miesięcy przygotowania trwają. Między innemi przywrócony będzie średniowieczny zabytek popisu spiewaków, z których pierwsi w sztuce otrzymają złote medale. Tamtejsze towarzystwo artystyczne przysposabia wielki bal kostiumowy, na który król zaproszenie przyjął. Od parę tygodni rozpoczęto umyślnie budowę sali balowéj, która po odbyciu uroczystości rozebraną zostanie. Towarzystwo również bije medal na pamiątkę dnia tego: jedna jego strona przedstawiać będzie popiersie króla, druga budynek balowy.

— Paryzka i londyńska moda zastępowania afiszów papierowych olbrzymiemi napisami na chodnikach ulic, zaszła aż do Pragi. Przedsiębiorca ujeżdżalni zapowiedział niedawno widowisko podobnie zapisanemi chodnikami.

Przyjechali do Krakowa od dnia 9 do dnia 10 sierpnia: Żeleński Wit hrabia c. k. szambelan z Galicyi. Piątkowska Józefa, Kozłowiecki Józef z Rzeszowa. Hermann Jan właściciel maryonetek, Kajdosch Wincenty c. k. gimn. dyrektor z Bochni. John Eugienia spiewaczka dworu ks. Schwarzb.-Sonders., Uruski Seweryn, Streicher Wiktorya właśc. mag. strojów damsk. ze Lwowa. Losolaj Ferdynanda, Lorenowicz Jan malarz portretów, Lubiński Wiktor prefekt seminaryum z Tarnowa. Kuncek Tomasz c. k. radca i dyrektor szkół gimn. z Przemyśla. Ficker Adolf prof. gimn., Kolbe Józef prof. gimn. z Czerniowiec. Gostkowski Karol baron z Męcina. Boul Emilia z Opawy, Jaworski Józef, Müller Wincenty kom. handl. z Wiednia. Spiller Jan malarz z Annaberg. Borstell Edward pułk. gwardyi drag. prusk. z Berlina. Karpiński Marceli z Znamirowic. Przybylski Kajetan z Pogwizdowa. Wahoda Jan doktor nauczyciel rzeźbiars. akad. Tereziańskiéj z Wrocławia. Wyszyński Józef ksiądz, Fauta Agnieszka z Warszawy. Richter Julia dama zakładu Aleksandryjskiego z Thurdossin.

Wyjechali: Althan Józef hrabia, Althan Alfred hrabia c. k. radca gub., Althan hrabia c. k. pułk. ułanów, Horst Barbara, Biszaj Aleksander, Winkler Antoni, Balsch Dymitr, Wiktor Konstancya, Tarnowska Elżbieta hrabina, do Wiednia. Fitzau Edward, Simsohn Robert do Wrocławia. Stroff Karol do Berna. Finger Gustaw, Semsch Franciszek, Fitze Ignacy, Lemoch Jan, Knopp Fryderyk, Cykan Wacław do Pragi. Więckowski Hipolit do Tarnowa. Baliszt Adolf do Koszyc. Kwasniewski Bonawentura do Marienbadu. Cikowska Teresa, Buchmajer Wilhelm do Prus. Damaizl Adolf z familią, Schneller Elżbieta, Stenzel Karol do Wallerstein. Reinwarth Jan do Ołomuńca. Sapieha Jadwiga księżna, Gębarzewska Emilia do Kreuzenach. Gębarzewski Ludwik do Wiesbaden. Jakobs Otokar do Gotha. Wertheim Ludwik do Lwowa. Maliszewska, Morowska Marya do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11 sierpnia. Na dzisiejszym targu w Baranie był bardzo mały dowóz. Ceny są jeszcze wysokie dla robót polnych, ale ztąd na przyszłość nic wnioskować nie można i owszem wiadomości, że żniwa nadchodzą, bardzo pomyślne tak pod względem dobroci ziarna jako i omłotu. Za nowe żyto płacono po 19—21, kupiono na odstawę w tym tygodniu 60—80 korcy po $19^{1}/_{2}$ złp. Sprzedawano nową pszenicę prima po 31 do $33^{1}/_{3}$, a nawet 34 złp. Na odstawę w tym tygodniu po 28—30. Pokazuje się dużo pięknego rzepaku letniego, około 200 korcy suchego towaru sprzedano po 21 złp. Na Kleparzu targu prawie wcale nie było, kupiono zeszłoroczněj pszenicy do młyna parowego do 150 korcy po $9^{7}/_{8}$.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11 sierpnia.* Metaliki 5-proc. $97^{11}/_{16}$.— Metaliki $4^{1}/_{2}$-procent. $84^{3}/_{4}$.— Metaliki 4-proc. $75^{9}/_{16}$.— 4 proc. z 1850 r. $90^{1}/_{3}$.— $2^{1}/_{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $310^{5}/_{16}$. 300.— Augsburg 119.— Londyn 11 39 kr. — Paryż $139^{3}/_{4}$. — Akcye Bankowe 1233. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 12 sierpnia. Banknoty $91^{1}/_{3}$ — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 103 Dukaty złp 20. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100^{3}/_{4}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają 87 żądają $87^{1}/_{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe 167.

Kurs lwowski z d. 9 sierpnia. Dukat holen. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 32 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 9go sierpnia.— Metaliki $96^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka $84^{7}/_{16}$.— Akcye Banku wiedens. 1235. — Akcye Kolei żelazn. $150^{1}/_{8}$.— Agio od złota $22^{1}/_{2}$. od srebra $18^{1}/_{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 9 sierpnia. Banknoty austryackie $86^{1}/_{12}$.— Polski kurant $94^{1}/_{4}$.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne $95^{1}/_{2}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $84^{3}/_{4}$.

URZĘDOWE.

[123] **Edykt** (3)

Rozporządzeniem Ministerstwa z dnia 4 października 1850 ogłoszone były zatwierdzone najwyższém postanowieniem z dnia 15 sierpnia 1850, zasady, podług których zniesienie ciężarów gruntowych w kraju koronnym Galicyi z wyłączeniem byłego obwodu wolnego miasta Krakowa, dokonane być powinny. Wszelkie zatém osoby duchowne i świeckie, korporacye i fundacye, mające w tym kraju koronnym prawo do wymagania powinności, które za słusznem wynagrodzeniem zniesiono, wzywa się niniejszym, aby pretensye swoje, jakie mają, objawiły i takowe ze ścisłą uwagą na ustawę z dnia 7 września 1848, na patent z dnia 15 sierpnia 1849 i pomienione na wstępie rozporządzenie Ministerstwa, w kształcie opisów i wykazów (meldunków) dowodnie wyjaśniły.

Dla ułatwienia roboty, posłuży mającym prawo do tych powinności, zamieszczona tu obok instrukcya ·/., do któréj potrzebne wzory wykazów dołączone są.

Spisy te obejmować powinny nie tylko wszystkie powinności ze związku poddańczego pochodzące, ale i te, które wynikają z prawa dziesięcinnego niedominikalnego i z umów emfiteutycznych, albo o podział własności zawartych.

Powinności wynikające ze związku poddańczego, jak i z umów emfiteutycznych, lub innych podział własności za przedmiot mających, podawać należy do Prezydyum Komisyi ministeryalnéj do zniesienia ciężarów gruntowych w dotyczącym obwodzie rządowym ustanowionéj, a to w przeciągu 4; powinności zaś pochodzące z prawa dziesięcinnego niedominikalnego, w ciągu 6 miesięcy, liczonych od dnia trzeciego ogłoszenia edyktu niniejszego w urzędowym dzienniku gazety lwowskiéj i krakowskiéj.

Terminów tak ustanowionych trzymać się należy tém ściśléj, ile że każdy późniéj nadeszły operat z wyjątkiem wykazu tych powinności, o których ostatni ustęp § 87 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 4 października 1850 wspomina, tylko na koszta opieszałego prawodzierżcy, które tenże zaliczkami zabezpieczyć będzie musiał, pod rozprawę wziętym zostanie.

Podobnie też służy Komisyi ministeryalnéj prawo, po upływieniu terminów powyższych, nie tylko na żądanie wierzyciela hypotekowanego, ale i z mocy urzędu ułożenie spisów kosztem prawodzierżcy rozporządzić i pod rozprawę— wziąść kazać.

Spisy nie po formie ułożone — zwrócone będą podawcy do przerobienia na koszt własny z naznaczeniem krótkiego na to terminu.

Co do podawania spisów powinności wykupnych (spłatnych) dla kościołów, parafij szkół lub innych gminnych zakładów, wyjdzie osobne uwiadomienie.

Co zaś do powinności ze związku poddaństwa wynikających z peryody od 1go listopada 1847 do 15 maja 1848 zaległych, wykazy w téj mierze ułożone wraz ze spisem namienionych powinności, należy podług przepisu instrukcyi podać, lub trzymać w pogotowiu, i za przybyciem Komisyi zniesienia ciężarów gruntowych okręgowéj, tejże przedłożyć.

Papierów drukowych podług załączonéj instrukcyi potrzebnych, jak i samejże instrukcyi, dostanie we wszystkich c. k. urzędach podatkowych kupnem po cenach ustanowionych.

Kraków dnia 30 czerwca 1851 r.

C. k. Komisarz ministeryalnéj i prezydującéj Komisy ministeryalnéj Indemnizacyjnéj. *Ignacy Hietzgern.*

[140] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU
M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Wiktora Płonczyńskiego urzędnika i obywatela krajowego, opiekuna małoletniego Hipolita Mścisława dwojga imion Terleckiego po śp. Annie z Schugtów Terleckiéj, pozostałego syna a wnuka śp. Hermana i Tekli z Romerów Schugtów, przy ulicy Szewskiéj pod L. 348 w Gminie III zamieszkałego, do działania uchwałą rady familijnéj pod dniem 12 lipca r. b. w Sądzie Pokoju Okr. I zapadłą, przez c. k. Trybunał M. Krakowa w dniu 22 t. m. i r. zatwierdzoną, upoważnionego, w drodze działu, sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną realność pod L. 124 w Gminie IX Miejskiéj przy ulicy Gancarskiéj położona, do sukcessorów śp. Hermana i Tekli z Romerów Schugtów należąca, któréj granice są następujące: od południa i zachodu z drogą publiczną ulicą Gancarską zwaną, od wschodu z ogrodem do realności Nr. 132 p. Żabińskiego, od północy z placem pustym Nr. 125 do sukcessorów Domańskiego, daléj z ogrodami do realności N. 127 p. Rogowskiego i Nr. 131 p. Calikowskiéj, należącemi.

Warunki licytacyi i cena szacunkowa rzeczonéj nieruchomości uchwałą rady familijnéj wyżéj powołaną ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa realności w gminie IX M. Krakowa pod L. 124 położonéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 12,000 w monecie grubéj srebrnéj polskiéj brzęczącéj, która to cena w braku ubiegających się na trzecim terminie licytacyi o $^{1}/_{3}$ część, tojest do summy 8000 złp. w takiejże monecie zniżoną zostanie.

2) Chęć kupna mający złoży na rękojmią $^{1}/_{10}$ część głównie ustanowionéj, ceny szacunkowéj tojest, summę złp. 1200 w monecie grubéj srebrnéj polskiéj brzęczącéj, od składania któréj sukcessorowie są wolni.

3) Nabwyca zapłaci podatki zaległe za rok ostatni na rzecz skarbu, gdyby się jakie okazały.

4) Widerkaufy i summy instytutowe jeżeliby się jakie okazały, pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania od tychże przez nabywcę procentów po $^{5}/_{100}$ od daty nabycia bez względu na nieukończony dział.

5) Wypłaty warunkiem 3 i 4 przewidziane, potrącone zostaną z wylicytowanego szacunku, zaś co się tyczy stępla od szacunku i wyjęcia dekretu dziedzictwa, koszt nabywca bez strącenia z szacunku poniesie.

6) Po dopełnieniu warunku 3 nabywca otrzyma dekret dziedzictwa.

7) Resztujący szacunek nowo-nabywca obowiązany będzie wypłacić z procentem po $^{5}/_{100}$ od daty licytacyi na skutek działu prawomocnego za assygnacyami sądowemi, przychody z realności od dnia zalicytowania do niego należeć będą, przy dotrzymaniu dzierżawcy do 1 kwietnia 1852 r.

8) Scheda na małoletniego Hipolita Terleckiego przypadająca, pozostanie jako ciężar przy nieruchomości z obowiązkiem płacenia procentu po $^{5}/_{100}$ aż do jego pełnoletności, lub postanowienia w tym względzie rady familijnéj.

9) W razie niedopełnienia któregokolwiek warunku licytacyi, nabywca utraci vadium na rzecz sukcessorów, i prócz tego nowa licytacya na koszt i stratę, nigdy zaś na korzyść zawodnego nabywcy ogłoszoną będzie.

10) W dni 8 po stanowczém zasądzeniu, każdemu wolno będzie stosownie do przepisów prawa zaofiarować $^{1}/_{8}$ część więcéj nad wylicytowany szacunek, którą to ósmą część wraz z vadium warunkami licytacyi oznaczoném, obowiązany będzie złożyć w gotowiznie w depozyt sądowy, poczém nowa licytacya nastąpi.

Sprzedaż ta odbywać się będzie na Audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10 rano zaczynając, za popieraniem adwokata Jana K. Kleszczyńskiego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 24 października
2. na dzień 26 listopada
3. na dzień 30 grudnia

} 1851 r.

Wzywają się zatém na takową licytacyą, wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili, i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków 5 sierpnia 1851 r.

Widerakiewicz.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
11	2	27'' 4'''. 806	+ 17° 9	5''' 98	ppnzach. słaby	pogoda z chm.	po połu. grzmot i deszcz o $9^{1}/_{2}$ koło przy księż. mgła	+ 19° 0	+ 13° 1
„	10	„ 5 980	+ 13 4	4 65	zpnzach. „	„			
12	6	„ 6 412	+ 10 8	4 71	pnzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.